

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidele»

Niedziela, dnia 18 lipca 1948 roku.
ROK IV. Nr 29 (163).

NIE ZAPŁACIEŁS
DOTĄD
PRENUMERATY,
NARAŻAJĄC SIĘ
NA PRZERWE
W OTRZYMYWANIU
„POLSKI WIERNEJ”.

Ks. Władysław ŚLAPA

„PONIEZUSEK FRASOBLIWIY”

LUDOWA sztuka artystyczna ma swój niezaprzeczony urok i walor. O tym dobrze wiemy. Wiele bowiem dotychczas na ten temat pisano. Na Podhalu jedną z gałęzi tej sztuki jest rzeźba „świętków”. Taki domorośli artysta, nie mający fundamentalnych wiadomości z zakresu rzeźby, po swojemu, w sposób nieraz wysoce naiwny i prymitywny, pragnie uzmysłowić, co się gdzieś po jego duszy i sercu błąka. Powstaje więc dużo bohomaszów, są jednak i arcydzieła, godne wielkiej sławy.

Na jedną z tych rzeźb („pasyjka”) warto zwrócić szczególniejszą uwagę. Jest to pasyjka, przedstawiająca P. Jezusa tak zwanego „Frasobliwego”. Aby zrozumieć, co chciał ów artysta - rzeźbiarz w niej zamknąć, trzeba najpierw wczuć się w scenę Męki P. Jezusa, którą krótko nazywamy „Cierniem ukoronowanie”.

CIERNIEM UKORONOWANIE

Jesteśmy wprawdzie przyzwyczajeni rozważać szczegóły Męki Jezusowej w W. Poście. Ponieważ jednak każdy z nas musi nieustannie dźwigać swój krzyż, jasnym jest, że aby go dźwigać bez szemrania, musimy być wpatrzeni codzien w Chrystusa, niosącego swój krzyż na Górę Kalwaryjską. Codziennie zatem winniśmy rozpamiętywać Mękę Zbawiciela. Teresa Neuman w każdy piątek przeżywa w ekstazie szczegóły Jego Męki. Św. Paweł wyraźnie nakazuje: „Albowiem, ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie” (I Kor. III, 26). Współcześni Św. Pawłowi codzien uczestniczyli w Świętej Uczcie (Sacrum convivium).

Przypatrzmy się w duchu niesamowitej scenie cierniem ukoronowania.

Jak długo trwało biczowanie, nikt dokładnie nie wie. Niektórzy twierdzą, że Sanhedryn, obawiając się, aby Pilat nie wypuścił P. Jezusa, przekupili sędziów. Kazano im biczować Zbawiciela tak długo, ażby skonał przy kolumnie biczowania. Św. Paweł, mówiąc: „Od Żydów dostałem pięćkroć po czterdzieści razów bez jednej” (2 Kor. 11, 24), podaje nam, jak straszne musiało być biczowanie w swych skutkach, skoro sąd żydowski nawet czterdziestu uderzeń zabraniał. Biczowany bowiem, otrzymując plag ponad czterdzieści, mógł skonać. Z Bogiem-Człowiekiem kaci postąpili wbrew zwyczajowi. Tylko moc Boska sprawiła, że Jezus nie skonał podczas tej katuszy. Po odwiązaniu od kolumny kaźni, osunął się bezsilnie, na pół przytomny, w kałużę własnej krwi. Trochę się zlekli kaci, że skona. „Skarzę Go tedy i wypuszczę” (Łuk. 23, 22) — orzekł Pilat, a oto oni, wbrew jego rozkazaniu może, i śmierć Mu zadali! Porwali Go tedy i posadzili na jakimś złomku kolumny, pilnie patrząc, czy Jezus umiera, czy też żyć będzie. Lecz „nie nadeszła Jego godzina”. Ucieszyli się tedy i zaraz idea nowych okrucieństw strzeliła im do głowy. — „Wszak On głosił, że jest królem żydowskim! Ukoronujmy Go zatem i złóży Mu należy hold!” — ktoś wrzasnął. Zapalono się do tej myśli. — „Na złomku kolumny posadzili Króla Odwiecznego; na poszarpane ramiona zarzucili, znaleziony na śmietniku, czerwony żołnierski płaszcz. Na głowę wcisnęli wieńiec z twardych i ostrych cierni. Trzciną wbijali jego kolce aż do mózgu. Koronacja gotowa. Cisną się zewsząd żołdacy i, wśród urągania, bicia po twarzy i plwania w święte Oblicze — oddają Mu „hold”.

Czy możemy sobie wyobrazić Święte Oblicze P. Jezusa po zakończeniu tej sceny? Włosy i broda zabarwione purpurą Jego Krwi, oczy zlepione płwocinami żołdaków! „A plując nań, brali trzcinę i bili Go po głowie” — Mat. 27, 30; — „i bili Go trzciną po głowie i plwali nań, a, upadając na kolana, kłaniali się Mu” — Mar. 15, 19; — „i mówili: „Witaj Królu żydowski! I



Rys. W. J.

dawali Mu polski” — Jan. 19, 3. W głosie przeraźliwy szum od tyłu uderzeń trzciną. Lica, zbite pięściami holdowników, spuchły, sączy się krew z ust Jezusowych.

„PŁACZCIE ANIELI, PŁACZCIE WSZYSCY ŚWIĘCI”

Tymczasem tam — na litostrotos — klęcił się Pilat z żydami, chcąc dobić targu. Nastala chwila przerwy i odetchnienia. Kaci czuli się zawstydzeni swym dziełem. Jezus oparł łokieć na kołanach. W dłonie ujął Swą głowę. O czym myślał?

Ten moment uchwycił genialny, nieznaną rzeźbiarz podhalański.

KRÓL MIŁOŚCI

NA PODHALU, na skrzyżowaniach dróg, czasem koło chat w cieniu drzew, otoczone plotkami stoją na podwyższeniu drewniane, a nie rzadko i murowane, małe kapliczki, a w nich siedzi, boleścią złamany, „Poniezusek Frasobliwy”. Całą swą postacią zadaje przechodniom *tetmajerowskie* pytanie: **BEZ CÓZ TAK?**

Przychodzi na świat, aby ogień spuścić na

ziemię i czego chce, jeno aby płonął! (Ł. 12, 49) Zmaterializowanemu, duszącemu się w nienawiści ówczesnemu światu, objawia Boską cnotę miłości. „Trzcinę zgniecionej nie złamie, lnu kurzącego się nie zagasi”. (Mat. 12, 20). Zrozumie każdą słabość ludzką. Błagającego się zdala od owczarni poszuka i na ramiona swe włoży i wszystkim ogłasza swą radość, że oto był zaginął, a znalazł się”. Na trędotawych ręce swe kładzie, płacze nad grobem przyjaciela, płacze nad zbliżającą się katastrofą swej Ojczyzny. Chce być kokoszą dla wszystkich i wszystkich chce od zimna ochronić ciepłem swych skrzydeł. Katom przebacza i błaga Ojca swego o przebaczenie im, bo nie wiedzą, co czynią. Zamyka się wreszcie w tabernakulach, by po wieczne czasy być ze swoim, jakże niewdzięcznym, ludem. „Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?” — Czego jeszcze nie uczynił, by zdobyć biedne serce ludzkie? Nie jesteśmy Mu potrzebni, lecz On wie, że bez Niego na zawsze przepadniemy, więc, jakby przerażony możliwością tej katastrofy, cały się za nas oddaje. Samym Sobą nas zasłania przed strasliwym gniewem Swego Ojca.

*

„RORATE”

LECZ, jeśli kto po tym wszystkim, co się stało (Męka i śmierć na krzyżu) i co się dzieje (Msza św. i Eucharystia) odwraca się od Niego i pędzi ku zatraceniu, któż go wybawi?

Mówi się, że piekła niema! Lecz czymże ukarać wzgardzenie miłością Bożą?! Jeśli Pan jest niepojęty w swej miłości, cierpliwości i miłosierdziu dla nędzy ludzkiej, — niepojęty musi być w karaniu. Kto choć w części rozumie, „jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość” (Ef. 3, 18) miłości Chrystusowej ku nam, ten może odgadnąć, jaką może być kara dla tych, co wzgardzą Bogiem, Jego nauką. Drży z bojaźni przed gniewem Bożym, mającym się wylać na niewdzięczną ludzkość — Matka Najświętsza w *La Salette*, we *Fatimie*. Płyną jej łzy, które, jeśli nie nawrócą ludzkości, mogą spaść na naszą ziemię, a będą straszniejsze w skutkach od bomb atomowych.

„Świat jest bez Boga” — woła Kardynał Suhard. Wydaje się, że mniej jest ważne, by grzech znikł z powierzchni świata. Grzech bowiem jest wykroczeniem przeciw prawu BOŻEMU, a grzeszący zdaje sobie sprawę, że Boga obraził. Niewiara jest zaprzeczeniem istnienia Boga i to jest dzisiaj głównym przestępstwem ludzkości. Najważniejszą zatem sprawą jest wprowadzenie Boga do społeczności ludzkiej tak, by zaznaczył się On wyraźnie w życiu prywatnym i publicznym.

Coraz więcej ludzi wierzących patrzy wokół siebie z przerażeniem na całkowite spoganienie świata i za Prorokami St. Testamentu woła: „*Rorate, Coeli, desuper*” *). Czy ich pełne tęsknoty wołania będą wysłuchane? „Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona”. (Ł. 3, 9).

Ks. Władysław ŚLAPA.

Nairobi — Kenya (Afryka).

*) „Spuście, roś, niebios!”

Salezjanie w Polsce

(NA 50-LECIE PRACY)

Dnia 6 czerwca b. r. Synowie Św. Jana Bosko rozpoczęli uroczystości jubileuszowe swej 50-cioletniej działalności na ziemiach polskich. Inauguracja obchodów, które w ciągu roku mają organizować poszczególne zakłady salezjańskie, została dokonana wznoszącą ceremonią umieszczenia w Oświęcimiu, na szczycie imponującego domu salezjańskiego, nowej statuy

Boskiego Serca Jezusa, straconej wandalską ręką hitlerowskiego na jeźdźcy. Obecność J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Salezjanina, wielu Dostojników kościelnych i świeckich oraz niezliczonych rzesz wiernych, nadały tej uroczystości charakter żywiołowej manifestacji religijnej, dźwigającej się z ruin ma-

terialnych i moralnych, powojennej Polski. Rzewnym aktem poświęcenia młodzieży i Dzieła Salezjańskiego Boskiemu Sercu Jezusa zakończono ten niezapomniany dzień.

MARTYROLOGIUM SALEZJANÓW.

Przed wojną Salezjanie rozwijały żywą działalność we wszystkich (Dokończenie na stronie 6-tej)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
1. Kor. 10.

Bracia! Nie pożądamy złego, jak oni pożąдали. I abyście się nie stawali bałwochwalcami, jak niektórzy z nich, jak napisano jest: Usiadł lud jeść i pić: a potem wstali i jeli się bawić. I abyśmy się nie dopuszczali poróbstwa, jak niektórzy z nich poróbstwa dopuścili się byli: i legło ich dnia jednego dwadzieścia trzy tysiące. I abyśmy nie kusili Chrystusa, jak niektórzy z nich kusili: i od węzów poginęli. I abyście nie szemrali, jak niektórzy z nich szemrali: i poginęli od niszczyciela. Wszystko to wydarzyło się im, jako figura rzeczy przyszłych: a napisano jest, iżby było przestroga dla nas, którym żyć wypadło w tych czasach ostatnich. Przeto kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Pokusa aby się was nie jęła, jedno ludzka: a wierny zaś jest Bóg i nie dopuści kusić was nad siły wasze, ale razem z pokusą da też wyjście z niej, abyście ją przetrzymać mogli.

POKUSA

„Bóg nie dopuści kusić was ponad to, co możecie”.

Przez długi czas walczy święta Katarzyna ze Sienny z rozmaitymi pokusami. Opadają na nią, jak wieczorne śmy, zwątpienia i rozterki. Budzą w sercu pożądania grzeszne i dra w strzepy z trudem zdobyty spokój. Życie wydaje się jej bez sensu, a człowiek żądłem trawy, zdany na igraszkę namiętności i przeciwności. W walce tej następuje chwilowa przerwa. Święta korzysta z niej, by z pewnym rozgoryczeniem zapytać Chrystusa: — „Gdzie byłeś, Panie, gdy walczyła sama?”. Pan Jezus odpowiada: „W głębi twego serca, podtrzymując cię nieustannie w walce”. 1)

*

Gdzie jest Bóg, gdzie Jego wszechmoc, sprawiedliwość i miłosierdzie? Pytanie to odrywa się jako ostatni krzyk serca zmiażdżonego przeciwnościami i trudnościami codziennego życia. Człowiek zwykły, przeciętny, ten, co jest pierwszą i bezpośrednią ofiarą niedoli, czuje, że dzieje mu się krzywda. Nie on przecież spowodował nieszczęścia powojenne; nie on rozpętał walkę nienawiści między czerwonym i białym frontem. Nie on wypuścił na świat potwora krzywdy, napadającego na bezbronną ludź. Ci, co zawinili, nie cierpią utrapienia, przez nich wywołanego. Cały ciężar skutków rozpetanego zła spada na ludzi najmniej winnych. Dlatego rozpaczliwe rozżalenia są treścią powszednią mowy ludzi zwykłych.

Poczucie krzywdy, świadomość doznanej krzywdy, podderwały w nich wiarę, jedyną ostoję życia. Stąd zwątpienia, pytające: gdzie Bóg, gdzie Jego miłosierdzie?

**

„Pokusa jest czymś nieuniknionym. Otoczeni jesteśmy zewsząd nieprzyjaciółmi; „demon krąży wo koło nas”. Świat mota swymi niszczycielskimi zwodzeniami, swoim duchem, tak przeciwnym życiu nadprzyrodzonemu. Więc nie możemy uniknąć pokusy; są one często niezależne od naszej woli”. 2).

**

Nie zawsze przecież była wojna. I nie zawsze przeżywalismy ciężkie czasy. Zawsze natomiast budziły się w nas pokusy. Dziś trudne warunki życia spowodowały w tobie pustkę niewiary. Dziś twierdzisz, że nie możesz pokonać w sobie żądy zmysłów, bo skazany jesteś na anormalny tryb życia. Mówisz, że musisz „kombinować”, to znaczy nieuczciwie i podstępnie, paskarsko i handlarsko zdobywać sobie warunki bytowania. „Czarny rynek” stał się dla wielu jedynym terenem zarobkowania. Na czarnym rynku również załatwiasz swoje sprawy duchowe. Tam wyżywasz się z żąd. Tam „uprawiasz” miłość; tam kupujesz przyjemność i zapomnienie swojej niedoli.

Po kilku latach takiego życia je-

steś przekonany, że tak być musi; że żadnej pokusy nie jesteś w stanie się oprzeć.

Jak mam tłumić gniew — skoro warunki poszarpały mi nerwy?

Jak mam iść uczciwą drogą — skoro wszędzie czyha na mnie wyzysk?

Jak mam być czystym — gdy nie mogę ułożyć sobie normalnego życia — rodziny?

Wniosek wyciągasz prosty: nie jestem w stanie walczyć z pokusami.

Wiele trzeba wybaczyć dzisiejszemu człowiekowi, bo wiele cierpi, bo ciężkie ma życie; bo bieda odbiera mu rozum.

A jednak, o wiele więcej może człowiek pokonać i zwyciężyć, niż sam przypuszcza.

Najpierw musi wiedzieć, że nie ma pokus ponad siły; że nie ma warunków, któreby zniewolić mogły do zła i grzechu.

Pan Bóg nazywa błogosławionymi tych, którzy, znosząc pokusy, nie upadają i nie wystawiają się na nie dobrowolnie. „Błogosławiony mąż, co znosi kuszenie”. 3) Z powiedzenia wynika, że każdemu atakowi kusicielskiemu towarzyszy pomoc Boża; łaska, dająca moc i możliwość pokonania pokusy.

Polska Pielgrzymka Narodowa DO N.-D. DE BONSECOURS

Pod przewodnictwem

Ks. K. Kubsza, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii
W NIEDZIELĘ, DNIA 18 LIPCA 1948 ROKU

RODACY!

Staropolskim naszym zwyczajem, weźmy jak najliczniejszy udział w tej pielgrzymce do cudownego obrazu Matki Bożej w Bonsecours. — Dzieci niech wystąpią w białych strojach narodowych. Wszystkie organizacje niech wezmą udział ze swymi sztandarami.

Zachętą dla nas niech będą słowa pieśni maryjnej:

„Usłyszałem wdzięczny głos, jak Maryja woła nas:
Pójdźcie do Mnie, moje dzieci, przyszedł czas,
ach! przyszedł czas!”

PORZĄDEK DNIA 18 LIPCA DLA POLAKÓW Z OKRĘGU MONS:

1. Wyruszy specjalny pociąg z Mons o godzinie 7.15 rano, który zabierać będzie Polaków ze stacji: Jemappes, Quaregnon, Saint Gislain, Boussu Haine, Hautrage - Etat, Ville Pommerocul, Harchies, Bleton.
2. Spowiedź święta — spowiadać będzie kilku księży polskich.
3. Godz. 10.15. — Cicha Msza św. ze wspólną Komunią św.
4. Godz. 12-sta. — Uroczysta Suma z asystą, którą celebrować będzie Ks. Rektor K. Kubsz. Kazanie wygłosi Ks. Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Poświęcenie się Wychodźstwa Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.
5. Manifestacyjny pochód.
6. Po przerwie obiadowej — Nieszpory.

Wezmą udział w tej pielgrzymce Polacy z Belgii i z Francji ze sztandarami
ODJAZD o godzinie 20.10 wieczorem.

Można wyjechać na bilety kopalniane.

Ks. OLEJNIK Stanisław
Duszpasterz Polaków z Okręgu Mons
11, rue Désiré Vervoort, 11
HAUTRAGE - ETAT

KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kardynał Sapięha w Rzymie. — J. Em. Ks. Kard. Adam Stefan Sapięha, Książe Metropolita Krakowski wyjechał w środę, dnia 7 lipca do Rzymu.

Katolicy czescy zwiedzają Polskę. — W dniach 10 — 15 lipca odwiedziła Polskę pielgrzymka katolików czeskich, pod przewodnictwem Ks. dra J. Buryska. Goście zatrzymali się m. in. w Wambierzycach, Częstochowie, Krakowie i Oświęcimiu.

Pismo święte po tybetańsku. — W jednej z drukarni londyńskich rozpoczęto druk Pisma św. w języku tybetańskim. Przekładu dokonała w przeciągu 70 lat misja himalajska.

Redakcja „Osservatore Romano”. — Od 28 lat hrabia Della Torre kieruje watykańskim dziennikiem „Osservatore Romano”. Dziennikarstwo temu podlega 15 redaktorów (z tego 13 świeckich) i 300 korespondentów, rozsianych po całym świecie, za wyjątkiem Rosji i podległych jej państw. Biura pisma mieszczą się przy via Pelligrino — w Państwie Watykańskim. Pracownikami są Włosi, którzy znają ponad 34 języków, z łaciną i sanskrytem włącznie.

Jerzy Bernanos nie żyje. — Francja oplakuje zgon Jerzego Bernanosa, czołowego przedstawiciela swojej literatury katolickiej. Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zmarłego odbyło się we czwartek, dnia 8 lipca, w paryskim kościele św. Seweryna. Ciało, znanego również szeroko w Polsce, pisarza spoczęło w grobowcu rodzinnym w Pellevoisin (Indre).

Pielgrzymka „Pax Christi” w Lourdes. — W pielgrzymce „Pax Christi”, organizowanej w Lourdes w dniach 26 — 29 lipca b. r., wezmą udział pątnicy 20 narodowości.

Pośmiertny dar generała Leclerc'a na rzecz szkoły katolickiej. — Jeden z największych bohaterów francuskich podczas ostatniej wojny, zmarły niedawno tragicznie, generał Leclerc służył nie tylko z odwagi, ale i z głęboką pobożnością. Niedawno znaleziono w jego portfelu list, zawierający 8.100 franków i notatkę: „pieniądze, zaoszczędzone na paleniu, przeznaczone dla szkoły katolickiej”. Pośmiertny dar wręczyła wdowa po generał J. E. Ks. Biskupowi Droulers w Amiens.

Umarł biskup Kocyłowski. — We więzieniu sowieckim w Kijowie zmarł po przebytym śledztwie 72-letni Biskup Józef J. Kocyłowski, ordynariusz diecezji przemyskiej obrządku grecko - katolickiego. Na marginesie owej smutnej wiadomości przypominamy, że sufragan tej rozbitnej diecezji — Biskup Grzegorz Łakota — znajduje się również we więzieniu. Kapłanów tego obrządku wymordowano lub wywieziono na Syberię.

Biskup litewski umarł we więzieniu. — Według otrzymanych ostatnio wiadomości, w sowieckim więzieniu zmarł 2-gi już biskup litewski, 75-letni J. E. Ks. Matulionis. W roku ubiegłym umarł Biskup Wincenty Borysewicius. Ostatni członek hierarchii kościelnej w tym Kraju — Biskup Paltarokas z Poniewieża jest podobno również aresztowany. Życie religijne na Litwie zeszło do katakumb lub przeniosło się z wygnaniami na Syberię.

Kuszenie rozgrywa się w człowieku. Nurtuje w jego zmysłach i władzach. Zaciemnia jasność myśli, opija trzeźwość sądu, burzy i

roznamiętnia ciało. Równocześnie jednak działa łaska. Ciągnie myśl ku Bogu; budzi świadomość bożego przeznaczenia osoby ludzkiej; rodzi niepokój ducha, osaczającego napaściami żąd. Słowem, Bóg walczy z nami i w nas. Kto da Mu posłuch i stanie po Jego stronie, ten zwycięży każdą pokusę.

Znajdziesz napewno ludzi uczciwych wśród najnieuczciwszego otoczenia. Spotkasz czystych między najnieczystszyimi; pobożnych wśród bezbożnych; szlachetnych i wierzących wśród największej nędzy i najcięższej niedoli.

Patrząc dziś na nich, pytasz z ironią: i cóż z tego mają? Odpowiesz: nic. A nawet często jest im gorzej, jak innym.

To wszystko prawda.

Ale prawdą jest również i to, że godzina porachunku zbliża się z nieubłaganą koniecznością. Bicie jej dźwięczyć będzie uderzeniami sprawiedliwości. A wtedy ten, „kto wyrwał, zbawion będzie”.

Zwycięstwo nad pokusami nie jest wyłączną zasługą człowieka. Bez Boga nie zwyciężysz.

Na dniu serca musi być Bóg. Duszę musi przepajać Jego łaska. Wtedy najbardziej zacięte natarcie pokus odbije się bez szkody o ciebie. Pokonasz, zwyciężysz i zapamiętasz nad każdym złem. „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was ponad to, co możecie, ale razem z pokusą zgotuje też wyjście, abyście mogli wytrzymać”. 4)

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

- 1) „Życie św. Katarzyny”.
- 2) Marmion: „Chrystus życiem duszy”.
- 3) Św. Jakób 1, 12.
- 4) I Kor. 10, 13.

Co inni piszą

Druga linia Curzona

„Die Tat” (169) pisze:

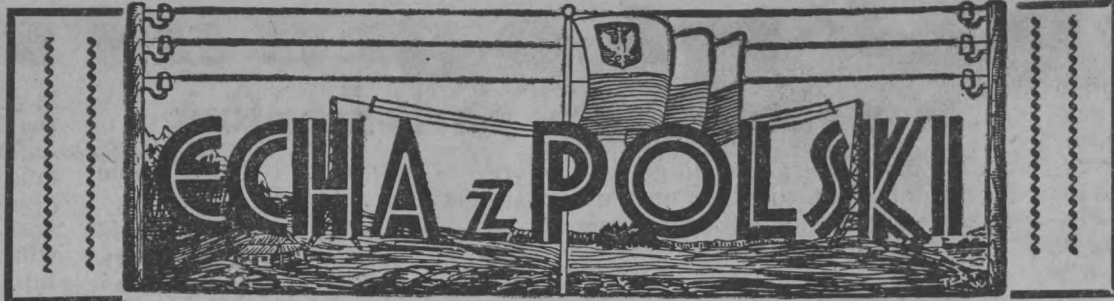
W oczach wszystkich jeszcze „niezłajchszaltowanych” Polaków w kraju i za granicą linia Curzona jest krzyżującą krzywdą i otwartą raną. Z rosyjskiego punktu widzenia, metoda, użyta wobec Polski, okazała się korzystna. Polskę z jednej strony okaleczono, z drugiej należało z niej zrobić przyjaciela i sprzymierzeńca. Zadanie, nad którym namalował sobie głowę Talleyrand. Rosja rozwiązała, przesuwając Polaków o z górą 100 km. na zachód. W ten sposób ułagodzone bodaj powierzchownie — ból i gniew patriotów z powodu utraty ziem wschodnich. A równocześnie a m p u t o w a n o Niemcy, uzależniając je po wszystkie czasy od importu z obszarów, kontrolowanych przez Rosję, i pogłębiając antagonizm polsko-niemiecki, będący dalszą gwarancją bezpieczeństwa Rosji.

Dziś Rosja stanęła wobec Niemiec z podobnym problemem, jak niegdyś wobec Polski. Także Niemcy z jednej strony okaleczono, z drugiej należało z nich zrobić przyjaciela i sojusznika przeciw „kapitalistycznemu Zachodowi”. Okaleczenie już jest faktem — dla zaspokojenia polskiego sojusznika. A odszkodowanie dla Niemiec?

Co znaczy forsowane przez komunistów hasło jedności Niemiec w obecnej sytuacji. Nie oznacza ono nic innego, jak przesunięcie niemieckiego rewizjonizmu ze wschodu na zachód. Jeszcze Moskwa nie pomyślała się tak daleko, by powieścić Niemcom: „zabierzcie sobie na zachodzie, coście stracili na wschodzie!” Jeszcze jest sojusz sowietki z Francją, jeszcze nie można powtórzyć w Alzacji i Lotaryngii gry, przeciwstawionej z Polakami na Śląsku i Pomorzu. Ale w Zagłębiu Saary już mówi się wyraźnym językiem. Tam, gdzie wszystkie inne partie nie dopisują, partia komunistyczna sama pełni straż nad Renem.

Wszystko, co dotąd się stało — wołanie o jedność, protesty przeciw odłączeniu Saary, ustawiczne ataki na zachodnie mocarstwa okupacyjne są tylko przygrzywką do możliwości, jakich dostarcza rzeczywiste konsekwentne zastosowanie „polskiej metody” do Niemiec. Jeszcze nie można mówić o tym, by Niemcy — nawet pro-sowieccy — przeboleli granicę Odry i Nysy, jeszcze Rosja nie wygrała wielkiego atutu —, odszkodowania Niemiec na zachodzie”. Jeszcze Rosja nie ma interesu w zerwaniu wszystkich mostów z zachodem, jeszcze przygotowania własne w Niemczech nie zaszły tak daleko, by można zainicjować „Drang nach Westen” formalnie i z pełnym poparciem. Kreml — nie bez lekkiego uzasadnienia — jest zdania, że mocarstwa zachodnie, a szczególnie Anglia, stale popierały niemiecką politykę „Drang nach Osten” bądź bezpośrednio, lub w postaci „wolnej ręki” na wschodzie. Cóż byłoby dziwnego, gdyby Moskwa pragnęła odwrócić ostrze i parcie niemieckie przesunąć o 180 stopni? Możliwości są tu prawie nieograniczone. Można zacząć od Alzacji i Lotaryngii, a skończyć na Holandii i Belgii. Po tym wszystkim, co nasz kontynent przeszedł już w eksperymentach geopolitycznych, nie ma podstaw do przerażania się taką spekulacją.

Moskwa zdaje sobie sprawę z tego, że popieranie niemieckiego nacjonalizmu z ostrzem na zachód może udaremnić gospodarczą i polityczną konsolidację Zachodniej Europy. Obawy Francji przed odrodzeniem niemieckiego ducha odwetu są dla Moskwy wskazówką, jak można utrudnić wykonanie planu Marshalla, samemu nie ruszając palcem.



Religijne...

PROCES KANONIZACYJNY OJCA BEZDOMNYCH

W kościołach archidiecezji krakowskiej ogłoszono wezwanie kardynała Sapięhy do wszystkich, posiadających jakiegokolwiek pisma, które wyszły z pod pióra Sługi Bożego Brata Alberta, o oddanie ich w ciągu dziesięciu miesięcy do kurii krakowskiej.

Pierwsza część procesu t. j. przesłuchanie świadków, którzy znali osobiście lub mieli jakikolwiek kontakt z br. Albertem, została już zakończona. Obecnie przewód sądowy obejmuje drugą fazę, to jest zebranie wszystkich pism, oświadczeń i listów, napisanych przez br. Alberta. Pisma te zbadane zostaną dokładnie przez cenzorów kościelnych, czy nie zawierają myśli, niezgodnych z nauką katolicką. Po zakończeniu tej fazy rozpocznie się właściwy t. zw. apostołski proces kanonizacyjny Sługi Bożego Alberta.

Pamięć świętobliwego Brata jest w archidiecezji krakowskiej żywa, a dzieło, przez niego rozpoczęte, rozwija się w całej Polsce.

Br. Albert urodził się 20 sierpnia 1846 roku w Warszawie. W siódmym roku życia stracił ojca i przez matkę wysłany został do szkoły kadeckiej w Petersburgu. W czasie powstania styczniowego 1863 roku walczył w oddziale powstańców, w tak zwanej puławskiej Siódemce. Dostał się do niewoli rosyjskiej, z której zbiegł i dalej walczył. W czasie walki pod Trojaczyną granat urwał mu stopę. Potrzebna była amputacja nogi,

TYDZIEŃ w jednym wierszu

4.VII. * Albania zerwała umowy gospodarcze z Jugosławią i nakazała wszystkim specjalistom jugosłowiańskim opuścić swój Kraj.

* W okolicach Londynu zderzyły się dwa samoloty pasażerskie, — szwedzki i angielski. Nikt się nie uratował. Zabitych jest 39 osób.

* W Grecji, na Peloponezie, partyzanci greccy wysadzili w porcie Patras elektrownię. Ciężkie walki trwają.

* Hrabia Bernadotte zaproponował przedłużenie w Palestynie pokoju, który się skończył w piątek 9 lipca.

* Okręt szkolny marynarki wojennej „Iskra” powrócił do Gdyni.

* Polska i Holandia zawarły układ handlowy.

* W Peru (Ameryka Południowa) wybuchła rewolucja.

* Francja, Anglia i U. S. A. wysłały noty protestacyjne przeciwko blokadzie Berlina przez Rosję.

* Marszałek Bułganin, szef armii sowieckiej, przybył do Berlina.

* Arabowie odrzucili propozycje pokojowe hr. Bernadotte.

* W Czechosłowacji doszło do demonstracji antyrządowych. Demonstranci wznosili okrzyki na cześć Benesa i przeciwko tajnej policji. Aresztowano wiele osób.

* P. P. R. potępiła komunistyczną partię jugosłowiańską.

* Amerykańskie władze lotnicze w Berlinie zawiadomiły Rosjan, iż nie będą przestrzegali „korytarza po-

którą przeprowadzono na polu bitwy w nocy, a on sam trzymał do operacji świecę. Po zakończeniu powstania udał się na studia malarskie do Paryża, a następnie do Monachium, gdzie znalazł się w sztabie polskich malarzy: Brandta, Siemiradzkiego, Gierymskiego, Witkiewicza i Chełmońskiego. Po pięciu latach studiów w Monachium wrócił do Kraju, jako już dobrze znany malarz Adam Chmielowski. Po sześciu latach pracy malarskiej w kraju wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów w Nowej Wsi pod Lwowem, lecz z powodu słabego zdrowia musiał opuścić nowicjat i leczyć się przez szereg miesięcy.

Adam Chmielowski przyjechał do Krakowa w 1884 roku i zamieszkał u OO. Kapucynów, gdzie rozpoczął gromadzić bezdomnych z całego Krakowa i opiekować się nimi serdecznie. W roku 1887 O. Stefan, kapucyn, wkładał mu habit tercjarzski III Zakonu św. Franciszka w kaplicy loretańskiej, a w sierpniu 1888 roku składa, jako brat Albert, śluby w ręce kardynała Dunajewskiego i datę tę uważa za powstanie zgromadzenia Braci Albertynów. W tym samym roku objął, na podstawie umowy z gminą miasta Krakowa t. zw. „ogrzewalnię” przy ulicy Piekarskiej. Miejsce to było punktem zbornym wszelkiej nędzy z całego miasta i okolicy. Z tą nędzą zamieszkał brat Albert, by bezdomnym dawać przytułek i chleb, przepojony miłością i ubóstwem św. Franciszka z Assyżu. Wkrótce przytułki dla biednych, prowadzone przez naśladowców brata Alberta, zaczęły powstawać w całej Polsce. Brat Albert zmarł w roku 1916 w opinii świętości.



Polityczne...

LIST MASARYKA DO STALINA

Paryski „Combat” podaje ostatni list Masaryka do Stalina, dostarczony przez sowieckiego kapitana Gryłowa, który z końcem kwietnia zbiegł na Zachód z Berlina, gdzie pracował w rosyjskiej tajnej służbie. Zdaniem dziennika, autentyczność listu jest niewątpliwa, tak z uwagi na osobę, która go przewiozła, jak analizę tekstu. Masaryk pisze: „Ojciec uczył mnie zawsze, że niepodległa Czechosłowacja nie może istnieć bez bezpośredniego i skutecznego poparcia Rosji. Wielu polityków czeskich podzielało ten pogląd, wierzyliśmy zawsze, że nie możemy zaufać żadnemu krajowi poza Rosją, iż bronii nas będzie przeciw germanizmowi”. Dalej Masaryk przechodzi do kryzysu lutowego kiedy prosił Stalina o jego osobisty pogląd na żądania komunistów czeskich. Stalin wysłał do Pragi Zorina, który oświadczył, że Stalin bez zastrzeżeń ufa Benesowi i Masarykowi, ale że parlament czeski jest pełny zdrajców i wrogów ZSSR, którzy przygotowują zamach stanu i pragną po przez wojnę domową wywołać konflikt rosyjsko - amerykański. „Niektóre informacje Zorina były rzeczywiste alarmujące, choć nie mogłem przyjąć wszystkich jego twierdzeń”. Zorinowi udało się przekonać Masaryka, że chodzi tylko o umocnienie słowiańskiej solidarności, a nie o wewnętrzną sowietyzację Czechosłowacji. Masaryk poparł u Benesa zatwierdzenie rządu Gottwalda, rzucając na szalę całą swą moralną odpowiedzialność. „Ale wkrótce uświadomiłem sobie, że partia komunistyczna nie zamierza dotrzymać swych przyrzeczeń. Legalny

wietrznego” z powodu zwiększonego ruchu lotniczego. Rosjanie zaprotestowali i stwierdzili, że za wszelkie wypadki odpowiedzialność spadnie na Amerykan.

* Marszałek Montgomery, naczelny wódz armii brytyjskiej, przyjechał na 3-dniowy pobyt do Paryża.

* Na propozycję hrabiego Bernadotte, Żydzi wyrazili zgodę na przedłużenie pokoju, Arabowie odpowiedzi odmownie.

* W Palestynie zakończył się 4-tygodniowy rozejm. Krwawe walki rozgorzały na nowo.

* Hrabia Bernadotte stwierdził, że ponieważ nie udało mu się powstrzymać walk w Palestynie, wszystkie swe wysiłki poświęci teraz na ochronę Jerozolimy i miejsc świętych w Palestynie.

* Marszałek Sokółowski wyjechał z Berlina do Moskwy.

* Hrabia Bernadotte opuścił Palestynę, udając się do Lake Success, siedziby O. N. Z., aby Radzie Bezpieczeństwa N. Z. przedstawić przebieg rokowań z Arabami i Żydami, które nie dały rezultatu.

* Ogłoszono noty, wysłane do Rosji przez mocarstwa zachodnie. Rząd francuski stwierdza między innymi: „Francja, jako mocarstwo okupacyjne, ma prawo do bezpośredniego komunikowania się ze swoim sektorem Berlina, jako z częścią swej okupacji i żadne przeszkody, ani groźby nie mogą jej od tego powstrzymać. Rząd sowiecki powinien zdawać sobie z tego sprawę”.

* Agencja A. D. M. ogłosiła, że władze sowieckie zastrzyły kontrolę na autostradzie prowadzącej z Berlina do stref zachodnich Niemiec. Wszystkie wojskowe samochody alianckie muszą posiadać przepustki i będą rewidowane.

W moim własnym ministerstwie Komitet Akcji anuluje moje decyzje i wydaje rozkazy moim urzędnikom. Otrzymałbym ustroj sowiecki, z tą różnicą, że sowieci nazywają się Komitetami Akcji, Wolność w Czechosłowacji nie istnieje. Zastąpił ją ucisk, stosowany przez partię, celem utworzenia nowego autorytarnego państwa policyjnego. Mogłem wprawdzie wyznaczyć publicznie swój błąd i ustąpić, by podjąć walkę przeciw rządowi Gottwalda i jego polityce. Ale byłaby to równocześnie walka z rządem rosyjskim. Syn Masaryka nigdy nie wystąpi przeciw rządowi Rosji i nie dostarczy pretekstu jej przeciwnikom, czyhającym tylko na jej błędy i pomyłki. by wykorzystać je przeciw kołysce narodów słowiańskich. Nie tylko ja jeden dałem się wprowadzić w błąd zapewnieniom Zorina i nie ja jeden rezygnuję z walki o swój ideał wolności, jeśli ta walka zmusza do zwrócenia się przeciw Rosji. Jest nas tysiące intelektualistów, bez których nigdy nie zbudowałyby Pan bastionu swej obrony w Europie środkowej i bez których wszystkie Pańskie środki bezpieczeństwa okazały się pewnego dnia bezskuteczne. Bo gdy nadejdzie chwila śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Pańskiego kraju i Słowian, będzie Pan tu mieć rząd znienawidzony przez kraj, pogardzany przez elitę i trzymający się tylko na bagnach swej policji i swych pretorianów. Nie mogę żyć bez wolności i nie mogę o nią walczyć... Nie pozostaje mi nic innego, jak cicho umrzeć, unikając wszystkiego, co mogłoby wywołać w Czechosłowacji wojnę domową. Jeszcze ma Pan czas położyć kres sowietyzacji mego kraju. Niech się Pan spieszy, bo wkrótce może być za późno”.

Iskierki...

Na konferencji warszawskiej, prócz ministrów spraw zagranicznych krajów za żelazną kurtyną, byli również ministrowie spraw wojskowych. Delegacja sowiecka liczyła około 300 sekretarzy, rzeczoznawców i członków tajnej policji, delegacje rumuńska i bułgarska po 250 osób. Celem konferencji było wg. Reutersa uzyskanie zgody państw słowiańskich na utworzenie rządu wschodnio-niemieckiego. Jeden z delegatów bałkańskich oświadczył: „Jest to największa i najważniejsza konferencja w Europie od zakończenia wojny”. Podjęto daleko idące środki bezpieczeństwa dla ochrony delegatów. Wzdłuż 8-kilometrowej drogi do Wilanowa stały co 20 metrów posterunki z 2 — 3 policjantów, uzbrojonych w pistolety maszynowe. Przed posiedzeniem wszystkie ulice zamknięto, przepuszczając tylko samochody delegacji.

Z Frankfurtu do Anglii odlatują codziennie 2 samoloty amerykańskie z transportami złota, zrabanowanego podczas wojny przez Niemców. Złoto to, wartości 15 milionów funtów, znajduje się we wszelkiej postaci — od hiszpańskich dublonów sprzed 300 lat do złotych zębów z obozów koncentracyjnych. Po przetopieniu złoto zostanie rozdzielone między zwycięskie państwa tytułem odszkodowań.

We Frankfurcie żołnierze amerykańscy wspólnie z niemieckimi robotnikami rozebrali płot z drutu kolczastego, odgradzający od przeszło 3 lat kwatery amerykańską od reszty miasta. Kwatery ta była dotąd terenem zakazanym dla Niemców, a wejść strzegły posterunki amerykańskie i polskie.

Truman pokonał Gromykę, zakładając podczas swej kadencji 37 razy veto przeciw projektom ustaw, podczas gdy Gromyko protestował w O. N. Z. „tylko” 24 razy.

W Czechosłowacji nie wychodzi obecnie żadne pismo katolickie. Bezpośrednio po przewrocie komunistycznym nowy reżym zawiesił wszystkie czasopisma, wydawane przez organizacje katolickie. Wkrótce jednak począł wychodzić tygodnik „Rozsvet” o charakterze katolickim. Komunistki zastosowały z miejsca taktykę infiltracji odnośnie personelu redakcyjnego i administracyjnego. Osoby nie związane z partią komunistyczną zostały zwolnione, tygodnik natomiast począł drukować artykuły polityczne, nie licujące z charakterem bezpartyjnego pisma katolickiego.

Wobec tego Arcybiskup Ołomunca, ks. Matucha, cofnął swą aprobatę i poparcie dla tego wydawnictwa. Katolicy czescy stracili zatem ostatni swój organ prasowy.

Gallup przeprowadził w W. Brytanii ankietę: Co by pan zrobił, mając jeszcze raz życie? — 20 procent (z przewagą kobiet) odpowiedziało, że to samo. 18 proc. mężczyzn i 15 kobiet odpowiedziało, że starałoby się o lepsze wykształcenie, 14 proc. mężczyzn i 10 proc. kobiet, że obrałoby inny zawód, 2 proc. mężczyzn żonatych i 2 proc. zamężnych kobiet oświadczyło, że zachowałoby celibat, tyle samo, że pobraliby się później, niż uczynili, 2 proc. mężczyzn i 1 proc. kobiet, że wcześniej, 3 proc. kobiet odpowiedziało, że wybrałoby innych mężów. 3 procent mężczyzn i 3 proc. kobiet wybrałoby wiesz i pracę na roli, 2 proc. pracujących najemnie założyłoby przedsiębiorstwo. 1 procent posiadających przedsiębiorstwo — wybrałoby pracę najemną.

Stan zdrowia Benesa ma być poważny. Cierpi on na sklerozę i miał w ostatnich miesiącach dwa ciężkie ataki. „Franc-Tireur” pisze: Mielibyśmy nadzieję, że Czesi rzucają się w objęcia Rosji ze strachu przed odbudowanym militarystycznym niemieckim. — „Die Tat” donosi o „wyborach” z Pragi: Operetka czechosłowacka: muzyka Adolfa Hitlera, scenariusz Józefa Stalina, reżyser Klemens Gottwald.

Florian Bałta

REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ”

Fot.: K. Romanowicz

Polscy górnicy z Montceau w służbie społecznej*)

SLEDZĘ polski ruch katolicki we Francji od roku 1945. Przyglądam się z paryskiej centrali Polskiej Misji Katolickiej i rejestruję jego osiągnięcia w terenie. Byłem przez ten okres czasu świadkiem ożywienia się innych społecznych organizacji, których sporadyczne „rumieńce” zależały od doraźnych zastrzyków pieniędzy z najrozmaitszych źródeł, bądź społecznych, bądź politycznych. Kiedy skończyły się subwencje, skończyły się również i... rumieńce. A Polskie Zjednoczenie Katolickie nie tylko takiej „żytki złota” nigdy nie posiadało, podobnie jak i „Polska Wierna”, ale, wręcz odwrotnie, lekceważono obie instytucje na każdym kroku! Czemu więc przypisać, że Ruch Katolicki, od momentu podjęcia swojego życia organizacyjnego, ani na chwilę nie stanął w miejscu? A nie tylko, że nie stanął w miejscu, ale z każdym miesiącem poszerza swój stan posiadania. Czemu to przypisać? Sądzę, że należy ten jego nieustanny rozwój zapisać na rachunek zarówno **działaczy katolickich** spośród starej emigracji zarobkowej, jak też — a może przede wszystkim — na poczet **twardej, nieugiętej i wiernej rzeszy półmilionowego społeczeństwa polskiego we Francji.**

Historyk czy socjolog, zastanawiając się kiedyś nad wielką kartą Polonii Francuskiej i szukając związków sprawczych między przyczyną tego zjawiska, a jego narodowymi skutkami, nie będzie mógł pominąć nazwisk — **Szambelańczyka, Szczepaniaków, Rudowskiego, Kaima** i wiele, wiele innych, których tu nie sposób wymieniać, a które wymagają osobnej biografii. Nie będzie też mógł przyszyły nasz historyk pominąć potężnego wkładu polskiego duchowieństwa w imponujący czyn Akcji Katolickiej.

Zadanie „Polski Wiernej” jest nieco skromniejsze. Z konieczności zresztą, i to... smutnej. Pisaliśmy już o tym niejednokrotnie. O tej przedziwnej obojętności szerokiego ogółu katolickiego względem „Polski Wiernej”! Obojętność tym przedziwniejsza, że odbiega jaskrawo od serdecznego stosunku naszych Braci w Kraju, którzy darzą nasz tygodnik katolicki szczególną i krzepiącą przyjaźnią. Liczne dowody tej przyjaźni otrzymuje Redakcja w codziennych nieomal listach, wysyłanych z Kraju przez Księża i Lud nasz bohaterski.

Patrząc z boku na zacięty wysiłek Księdza Dyrektora „Polski Wiernej” i ofiarną pracę głodującą personelu administracyjnego, aby tylko ten umiłowany warsztat pracy Bożej utrzymać, dla siebie słowa szczerzego, i myśląc ze smutkiem o wspomnianej już obojętności naszych Rodaków we Francji i Anglii — mogę jedynie zaryzykować twierdzenie, że, jeśli nasze pismo wychodzi i głosi odważną prawdę, widocznie Bóg mu dopomaga i wspomagać będzie nadal.

Wierzę gorąco, że „Polska Wierna” doczeka się też tej chwili, kiedy najojętniejsi wezmą ją do ręki, przeczytają głębokie kazania Ks. Łódzińskiego, odważne artykuły Witolda Kowalskiego i wyciągną z nich nieomyślnie drogowskazy na pobliskie jutro i zbliżającą się promienną polską przyszłość. Wierzę, że nawet ci, którym więcej przypada do smaku sensacyjna treść rewolwerkowych brukowców, odwrócą w końcu oczy od barbaryzującej lektury i zagłębią oczy w czyste światło prawdy o: — wydarzeniach światowych, braterstwie międzyludzkim i nieugiętym trwaniu Kościoła Katolickiego przy **Bożych prawach człowieka do wolności, sprawiedliwości społecznej i bezpiecznego posiadania owoców pracy robotniczych rąk i umysłu twórczego. TYM CELOM SŁUŻY „POLSKA WIERNA”.**

Niektóre Okręgi Zjednoczenia Katolickiego dostrzeżły już tę rolę społeczną „Polski Wiernej”. Dostrzegły i pospieszyły jej z wydatną pomocą. Na czele kroczy Okręg Bruay en Artois.

Ambitnie próbuje mu dorównać **Roubaix**. Ruszył się **Metz**. I zdaje się, że pobije wszystkich w niedługiej przyszłości **centralna Francja**. Obserwujemy tam energiczną ofensywę, o rezultacie której nie omisszamy powiadomić naszych Drogich Czytelników.

Bois du Verne, i najmłodszemu, założonemu w 1947 r., Komitetowi Katolickiemu w **Sainte-Marguerite**.

MISJE

Przyjechaliśmy do Montceau les Mines z p. Romanowiczem pod wie-



Ks. prob. SOŁTYSIAK i O. WŁADYSŁAW z Tuluzy w otoczeniu grupy uczestników Misji w Montceau-les-Mines

Zgodnie z zapowiedzią, poświęcimy ten i następne odcinki **Komitetom Katolickim**, pracującym w zasięgu miejsc - górniczym **Monceau les Mines**.

Najstarszemu Komitetowi w **La Saule**, młodszemu nieco Komitetowi w **Le**

czór, przeddzień Palmowej Niedzieli. Pytamy o ks. Proboszcza Sołtysia-

ka. — Jest w kaplicy na Hospice — informuje nas na probostwie młody ksiądz francuski.

Idziemy tedy na Hospice.

W kościele pełno młodzieży. Na stopniach ołtarza stoi franciszkanin i głosi naukę religijną. Siadamy z p. Romanowiczem w ostatnich rzędach ławek i słuchamy słowa Bożego. W konfesjonale spowiada ks. Proboszcz Sołtysiak. Ojciec franciszkanin spostrzegł nas odrazu, wziął nas za srogi grzeszników i gromi ile wlezie. Opowiada właśnie o życiu pewnego kapitana francuskiego, który ze światowego człowieka, miłującego uciechy błyskotliwego świata, stał się postacią religijną, podróżnikiem i opiekunem czarnej braci murzyńskiej. Słuchałem barwnego opowiadania z zapartym tchem. Trzeba przyznać, że miał ten misjonarz wspaniałą duszę asyzyjską. Ale nie o tym chciałem... a tej jego fenomenalnej pamięci! Kiedy skończył naukę i rzekł — amen, ruszył czmyrdziej w naszym kierunku, poprawiając po drodze misyjny krzyż u dzwoniącego różańca. Zimno mi się zrobiło. Pomyślałem: — „żle!”. Wszystkie głowy obróciły się w naszym kierunku. Jak by je kto sznurkiem nagle pociągnął! Misjonarz kroczył twardo, głośno klepiąc trepami po kamiennej posadzce.

— Panie, czy pan go zna? — pyta mnie szeptem p. Romanowicz.

— Nie, nie znam!

Franciszkanin stanął przed nami i zwrócił się na szczęście do dyrektora „Libelli”:

— Pan jest z Paryża. Pan Romanowicz? Dobry wieczór panu! Odrazu pana poznałem. Co pan tu robi?

— Podróżuję... — odpowiada mój towarzysz. — Ale skąd Ojciec mnie zna?

— Jakto, skąd znam! Byłem przecież w „Libelli”... Nie przypomina pan sobie?

— Wie, Ojciec, że... nie przypominał sobie. Albo zaraz. Chyba twarz. Tak! Prawie napewno! Ojciec był wtedy w ogromnej pelerynie z kapturem. I deszcz padał.

— Z Bogiem. Idę spowiadać. Pewnie się jeszcze dzisiaj u proboszcza zobaczymy.

Nazajutrz, w Palmową Niedzielę, byliśmy świadkami pięknego tradycyjnego nabożeństwa.

Pan Romanowicz „filmował” monsolemińców z palemkami, a ja gawędziłem sobie z robotnikami. Po niesporach poszliśmy na **akademię społeczną**. Śpiewy chóralne. Gorąca dyskusja nad referatami: **„Sprawa robotnicza w świetle Ewangelii”**. Na zakończenie zespół amatorski odtworzył misterium religijne: **„Ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza”**. Wielka sala kopalniana wypełniona była do ostatniego miejsca. Ale coś się w tej sali zmieniło!... Ubiegłego roku, w Święto Chrystusa Króla, nad sceną rozpościerał skrzydła Orzeł Biały bez... korony! Ninie zaś polatywał strażnik naszych chrześcijańskich dziejów... w koronie! Patrzenie! Monsolemińcy ukoronowali spowrotem Orła Białego! Spoglądam po twarzach górniczych... śmieją się! Spostrzegli moje zdumienie! Nie! Nikt tych ludzi nie zwiedził! Wspaniali!!

Wyszedłem z tej akademii z zamyślonym czołem. Cóż to za ludzie! I ten ich Proboszcz, gorejące serce!

Florian BAŁTA.

Rzeczy ciekawe

Nowe definicje

Równowaga sił: system paktów celem utrzymania niezrównoważonych sił.

Pakt wzajemnej pomocy: układ między dwoma państwami dla oszukania trzeciego.

Powrót do stanu normalnego: wysiłki po wojnie światowej w celu przywrócenia warunków, które do niej doprowadziły.

Suwerenność narodowa: prawo do niepowierzenia swego bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie bez nadziei, że ONZ je zapewni.

Plan rozbrojenia: tajemnica wojskowa.

Doktryna Trumana: kochaj sąsiada twego sąsiada.

Uczciwa dyplomacja: przywilej bardzo silnych lub bardzo słabych.

Doradca prawny: prawnik, pomagający mężowi stanu w popelnianiu nielegalności bez naruszania prawa.

Zerwanie rozmów: ostatni krok przed kompromisem.

Kompromis: wspaniałomyślne wycofanie żądania niemożliwego do przeprowadzenia po osiągnięciu więcej, niż się przypuszczało.

Ochrona taryfowa: zabezpieczenie konsumentów przed niskimi cenami.

Sankcje gospodarcze: środki przymusu, wobec agresora, wycofywane gdy narody, które je zastosowały, zaczynają odczuwać ich skutki.

Wschód - Zachód: błąd. Granice wschodnie Rosji leżą w rzeczywistości na zachód od USA.

Uczony atomowy: człowiek mogący zmienić oblicze świata, ale niezdolny do zapobieżenia tej zmianie.

Bomba atomowa: argument, którego nie wymienia się w rokowaniach dyplomatycznych, ale o którym się nigdy nie zapomina.

Więcej Japończyków

Amerykani w szybkim tempie przeprowadzili spis ludności w Japonii. Okazuje się, że na wyspach japońskich mieszka 78 milionów osób, czyli o 5 milionów więcej, niżli przed wojną. Tak poważne zwiększenie się liczby ludności przypisać należy powrotowi do macierzy Japończyków z innych krajów oraz

pokażnemu przyrostowi naturalnemu niespotykanemu od dwudziestu lat.

Dziwolągi ustawodawcze

W Ellex Fall, N.J., nie wolno psom szczekać, ani kogutom pisać między 10-tą wieczorem, a 6-tą rano.

W Minnesota prawo zabrania wywieszania spodniej bielizny męskiej i damskiej na jednej linie.

W Kentucky nie wolno kobiecie pokazywać się w stroju kąpielowym... bez laski.

W Baltimore „okrucieństwo wobec ostryg” jest przestępstwem karalnym.

W Sault St. Marie, Michigan, prawo zabrania płuć przeciw wiatrowi.

W Virginia, mąż ma prawo obrażać i przeklinać żonę, pod warunkiem, że robi to szeptem, a nie na głos.

W Garfield City, Montana, idzie się do więzienia za malowanie karykatur na firankach albo żaluzjach.

W Gary, Indiana, prawo zabrania wejścia do tramwaju przed upływem czterech godzin po jedzeniu czosnku.

W Mobile, Alabama, prawo zabrania... gołębiom wydziobywać kamyczki z dachu domu sąsiada.

W Arkansas nie wolno niepoprawnie wymawiać słowa Arkansas. (Wymawia się prawie i poprawnie: „Arkanso”).

W Mohave County, Arizona, złodziej, przyłapany na kradzieży mydła, może być skazany na mycie się tym mydłem tak długo, aż zupełnie się wymydlą.

W Riverside, California, parom nie wolno się całować bez uprzedniego zwilżenia warg wodą różaną z dodatkiem dezynfekcyjnym.

W Kalifornii jest prawo stanowe, zabraniające używania pułapek na myszy, bez licencji... myśliwskiej.

W Michigan mąż jest właścicielem sukien swojej żony.

W Louisville nie wolno strzelać z łuku do ryb.

W Joliet prawo zabrania kobiecie próbować więcej, niż sześć sukien w jednym sklepie.

*) „Walka siły z zasadami” w n-rze 27 (161) i „Górnicy polscy w Montceau les Mines” w n-rze 28 (163) „Polski Wiernej”.

Wanda ŁADZINA

Dnia 17 lipca 1949 roku upłynie 550 lat od śmierci Królowej Jadwigi. Pamięć o jej ofiarnym życiu i wzniosłych czynach nie zaginęła dotąd w Narodzie Polskim. Postać najmilszej „Pani Wawelskiej” jest nam dziś równie żywa, jak przed wiekami. Jakkolwiek mieliśmy cały szereg zasłużonych i świętych królowych, choć pamiętamy imiona, św. Kingi, Anny Jagiellonki, Marii Ludwiki, żadna z nich — jak Jadwiga — prawnuczka Władysława Łokietka, a żona Jagiełły, nie pozostała do dnia dzisiejszego „naszą Królową”. Dla niej żywi naród jakieś szczególne uczucie, pełne wzruszenia, świętego podziwu i głębokiego przywiązania.

Jaka jest tego przyczyna? Czy tylko ziemski urok, przedziwna uroda i dostojność królewskiego pochodzenia, bystry rozum i silna wola oraz najczulsze, wrażliwe na nieszczęście ludzkie, serce? To wszystko zdobywało Jadwidze hołdy współczesnych, którzy, jak pisze kronikarz, „z dalekich zachodnich krajów przybywali do Krakowa, aby oglądać cudnej urody królowę, oraz podziwiać jej święte życie”. Ale to nie tłumaczy jeszcze czci, niemal religijnej, która ją otaczała i otacza oraz owej aureoli świętości, co każe wszystkim zginąć przed nią kolana.

Przyczyna tego dla Jadwigi uczucia leży w jej wielkiej, czystej, dla sprawy Bożej i narodu polskiego złożonej, ofierze.

Z za Karpat, ze Słonecznych Węgier, ze wspaniałych pałaców przybywa młodzieńca królewna, wyrwana z ramion matki, sama do Krakowa. Witają ją gorące serca. Tłumy cisną się, by choć zdaleka ujrzeć wnuczkę Piastów, przybywającą do Polski, szarpanej wewnętrznymi trudnościami i najazdami wrogów. W jej drobne dłonie dziecka oddaje Polska swoje losy. Jadwiga, wzruszona i przejęta, przysięga, że „lud ten kochać będzie, że zostanie mu wierna aż do śmierci”.

Nie przewiduje jeszcze strasznej ofiary, jakiej od niej zażąda. Czeką na przybycie Wilhelma, swego młodocianego małżonka, z którym zawarła śluby dziecięce, a choć były to tylko śluby na przyszłość, chce przysięść zostać wierną. I oto nagle dowiaduje się, że pogański Książę Litwy zamierza prosić o jej rękę. Ona, księżniczka, wychowana w pobożności, wszechstronnie wykształcona ma przyjąć za męża barbarzyńskiego księcia!

„Nie!” — wzdryga się jej wola, serce i dusza. Wie, co uczyni! Oto wymknie się z Wawelu i zamieszka z tym, któremu ślubowała jako dziecko. W ten sposób postawi wszystkich, co na jej wolność czekali, przed faktem dokonanym.

Plan zostaje wykonany. Jadwiga wychodzi z zamku, z kilkoma oddanymi sobie służkami. Kieruje się

Królowa Jadwiga

ku bramie, wrywa topór z rąk strażnika i uderza o zamki, które się kruszą. Kiedy otworzyła się przed nią brama, błaganie i łzy starego sługi jej ojca zawraca ją

i prowadzi znowu na zamek. Czy to słowa tak na nią podziały?..

Wyda się, że w tej chwili poczuła w sobie uderzenie innej woli, z jaką się dotąd nie liczyła. By-

SALEZJANIE W POLSCE

(Dokończenie ze strony 1-szej) kierunkach pracy religijnej i społecznej. Przede wszystkim jednak na odcinku młodzieżowym dali się poznać, jako niezmordowani i wytrwali wychowawcy. Gimnazja, szkoły zawodowe, powszechnie, bursy, sierocińce, wypuszczały rok rocznie rzesze, dobrze przygotowanych do życia, młodzieńców. Liczba zakładów wychowawczych rosła. Mnożyły się szeregi nowych pracowników. Zaufanie społeczeństwa do ich pracy było wielkie. Furia hitlerowskich najeźdźców była tym większa, im większe było to zaufanie. Z czterdziestu zakładów ocalało zaledwie kilka. Młodzież rozpełdzono, a personel wychowawczy rozstrzelano, lub masowo zamknięto do więzień i obozów koncentracyjnych. Salezjanie przeszli przez wszystkie prawie ważniejsze obozy: Dachau (24), Oświęcim (13), Gross Rosen (19), Buchenwald (5), Gusen (3), Neugammen, Działdowo, Dora, Osterode i t. d. Na 95 aresztowanych ocalało 31, a 64 zginęło śmiercią męczeńską, niektórzy jak prawdziwi bohaterzy. Młody Ks. Golda został powieszony za wyświadczenie SS-mana, Ks. Kowalski utopiony w beczce, ponieważ odmówił podeptania różańca, Ks. Szembek (brat byłego wiceministra spraw zagranicznych) poszedł na śmierć za podeszłego wiekiem Ks. Kozaka. W obozie oświęcimskim niektórzy zostali w bestialski sposób zamordowani, przy najbardziej okrutnych i wyrafinowanych metodach (łamanie drągiem krtani).

Obfity posiew męczeńskiej krwi najlepszych Synów św. Jana Bosko!

PO WOJNIE.

Bolesny ubytek sił Zgromadzenia dał się głęboko odczuć zwłaszcza po wojnie. Mocno uszczuplone szeregi stanęły jednak rącho do pracy. W zmienionych warunkach politycznych i gospodarczych Kraju, młode i prężne Zgromadzenie postanowiło zdobyć się na najwyższy wysiłek, celem odbudowy zniszczonego dzieła. Przystąpiono więc do remontu w 70 proc. zniszczonych budynków, by jak najszybciej dać pomieszczenie i odpowiednie wychowanie tysiącom, potrzebującym na gwałt opieki, młodzieży. Dzięki wspaniałej ofiarności polskiego społeczeństwa, po trzech latach pracy, dzwiganie z gruzów domów postępuje szybko naprzód, a w niektórych miejscowościach już je ukończono. Co więcej, w miejsce utraconych kilkunastu domów za t. zw. linią Curzona, otwar-

ła to wola wyższa, nawołująca ją do spełnienia ofiary.

Walczy jeszcze rozpaczliwie o swe szczęście osobiste. W pełnym jednak poddaniu się woli Bożej — godzi się na oddanie swej ręki Jagielle.

Od tej chwili przestaje żyć dla siebie. Staje się cichą służebnicą Bożą, opiekunką najbiedniejszych. Matką chorych i opuszczonych, ciśniejących się ku niej zewsząd. Wstawa się za winnymi, opiekuje się kościołami, klasztorami, pielęgnuje chorych w szpitalach, przez siebie zakładanych, godzi zwaśnionych. Jej zawdzięczamy zwrócenie uwagi narodu na klasztor Jasnogórski. Ona wznowiła uniwersytet krakowski i oddała na ten cel swe „szaty, ubiory, srebra, klejnoty i wszystkie, jakie miała stroje królewskie.

Jadwiga wyprzedziła o wiele wieków zrozumienie konieczności wychowania narodowego. Dzięki niej nauka polska stanęła w XV wieku u szczytu sławy. Uczni polscy reprezentowali chwalebnie kraj nasz na ówczesnych soborach, zadziwiając obcych wielką wiedzą. Z uniwersytetu Krakowskiego promieniowała na cały Kraj oświata i kultura, wzmagająca się jego moc wewnętrzna tak, że „wkrótce Polska stanęła pod względem oświaty w rzędzie pierwszych państw Europy”, — jak pisze Długosz.

Jadwiga zdobyła nas sobie sercem, rozumem, miłością wszystkie go, co wielkie i wzniosłe, uczuciem i zrozumieniem najgłębszych pragnień narodu. Stała się kością z jego kości. Odezwała się w niej krew prawnuczki Łokietkowej z taką siłą, że żaden z Polaków nie potrafiłby stać się lepszym wyrazicielem uczuć, rozumu i woli ówczesnej Polski. Dlatego ją kochano, dlatego ją broniono, dlatego walczone o część jej imienia.

Jadwiga zdobyła nas sobie sercem, rozumem, miłością wszystkie go, co wielkie i wzniosłe, uczuciem i zrozumieniem najgłębszych pragnień narodu. Stała się kością z jego kości. Odezwała się w niej krew prawnuczki Łokietkowej z taką siłą, że żaden z Polaków nie potrafiłby stać się lepszym wyrazicielem uczuć, rozumu i woli ówczesnej Polski. Dlatego ją kochano, dlatego ją broniono, dlatego walczone o część jej imienia.

Ojciec święty, Bonifacy IX odwoływał się do niej w imię „szczerzej i pełnej pokory przychylności, którą Kościołowi rzymskiemu okazywała”. Prosił, by króla w wierności dla wiary utrzymywała.

Gdy po tak bardzo w dobre i święte uczynki bogatym życiu Królowa Jadwiga odeszła do Boga, cała Polska zrozumiała, że, tracąc matkę na ziemi, zyskała orędowniczkę w Niebie. W kalendarzu Katedry krakowskiej, skreślone zostało zaraz po Jej śmierci przepiękne o Niej wspomnienie:

„Zmarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga, Królowa Polski i dziedziczka Węgier, niestrudzona szerczytelka chwały Bożej, obronczyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór wszelkich cnót, pokorna i łaskawa matka sierot, której podobnego człowieka z królewskiego rodu nie widziano na całym obszarze świata”.

Dr. Wł. B.

Wanda ŁADZINA.

(Ciąg dalszy)

(13)

— Hm! Widzi mi się, że i ty światła unikasz. Tośmy się niezgorzej dobrali. Ano, ciekaw nie jestem, czego nie chcesz mówić. Na początek dobre i to — Paweł ziewnął.

W pokoju było duszno i ciemno. Okienne szyby obrastały szronem. Sadok cierpiał w milczeniu. Pytania Pawła włączają go w ramy przeszłości, z której tak trudno i długo musiał się wyzwalać. Dom rodzinny, stolica, matka... Matka — nad każdym dniem dzieciństwa, ponad ojcem, ponad szkołą, troskliwą, dociekliwą, zachłanną... Widywał jej twarz przed każdym zaśnieciem, witała go przy przebudzeniu, śledziła kroki, cenzurowała książki, domyślała się uczuć. By nie dopuścić do rozstania, sfalszowała papiery lekarskie i udowodniła, że jest — cherlakiem, niezgodnym do służby wojskowej. Zatrzymała życie zazdrością o znajomych, przyjaciół, idee. Do szafki doprowadzała ją religijność syna i to seminarium. Wygnała go stamtąd „tajemnicą”. Wygnała go z drogi służby bożej własna matka... POCO? POCO? — jęczał Sadok, przeżywając znowu niepokój swej ucieczki w samotność.

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



ROZDZIAŁ II.

Pogoda odmieniła się nagle. Po kilku dniach ostrego mrozu i słońca, we czwartek wiatr zachodni zasnął niebo chmurami, przez noc padał lekki śnieg, a następnego ranka okno w pokoju Sadoka zmatowiało mgłą odwilży. Paweł, kłęcząc przy taborecie, rozłożył na nim i badał papiery Sadoka Górskiego. Jedną legitymacją, z opieczętowaną fotografią, spodobała mu się szczególnie. Porównał ją z własnymi dokumentami. Sadok bez brody i

okularów był zupełnie niepodobny do siebie, a przy tym figurował jako P. Górski. Litera „P” mogła być tak samo dobrze skrótem słowa „pan”, jak i „Paweł”. Niedbale wpisane daty i niewypełnione drobniejsze rubryki prosiły się wprost o podrobienie i dla spryciarza, znającego się na atramentach, nie przedstawiały trudności. Paweł zatarł ręce z zadowoleniem. Legitymację schował do portfelu, a resztę dokumentów złożył i wsunął pod książki na oknie.

— Widzisz, bracie — zwrócił się do

pograżonego w lekturze Sadoka — jak się człowiek sam o mełdunek stara, to byle świstek wystarczy. Gorzej, gdy legitymują go z obcej, to znaczy z przymusowej woli. Wtedy pod mikroskopem badają literki.

Ponieważ Sadok nie odpowiadał, Paweł, przyzwyczajony do jego małomówności, mamrotał na wpuł do siebie:

— Raz tu, drugi raz tam pomeldować i zawiąże się tradycja. Ty bracie, nie oceniasz, co warte, jeżeli człowiek nie zostawił nigdzie śladów swojego palucha. To więcej znaczy, niż zagraniczny paszport. Niech mnie ciągną do Lwowa. W razie czego — rodzina się zaprze, a ja — nie pamiętam i szlus! Wariata będę strugał, u ciebie się tego poduczę i róbicie ze mną co chcecie. Za brak pamięci w ciupie nie marnują. Były się odleżało, a znajomki zapomnieli... Po latach — rodzony brata poznać trudno, a co dopiero, jak człowiek postara się odmienić. No nie? A od rodziny — z daleka na zawsze. Siostra wygada pod sekretem, matka wyda łzami. Ty, bracie, musisz coś o tym wiedzieć, żeś tak rodzinę spławił. He?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Francja

OFIARY NA OŚWIATĘ

K. T. M. w:

Rive de Gier	650 fr.
Nancy i Girumont	2.500 fr.
Audincourt	40 fr.
Montjole	4.600 fr.
Marsylia i Gardamne	3.750 fr.
Quievrechain	4.810 fr.
Haillicourt	700 fr.
St Etienne	1.590 fr.
Waziers	6.850 fr.
Wingles	1.600 fr.
Thivencelles	2.930 fr.
Divion	4.050 fr.

NA BIEDNĄ MŁODZIEŻ

„Wytrwały” z Nicei 500 fr.

WALNE ZEBRANIE ZW. BRACTW ZYWEGO RÓZANCA MATEK

Walne zebranie Związku Bractw Zywego Różańca Matek odbędzie się w Lens w niedzielę dn. 1 sierpnia o godz. 10-iej w sali Domu Katolickiego, 9, rue Diderot (obok kościoła St. Leger). Rozpoczęcie zebrań o godz. 10-tej: stwierdzenie obecnych, sprawozdania, referat. O godz. 12,30 — Msza św. w intencji Zjazdu. Mszę św. odprawi i kazanie wygłosi Ks. Rektor Kwaśny. O godz. 14.30 dalszy ciąg zjazdu. Poszczególne okręgi przygotują krótkie, ale rzeczowe sprawozdania. Okręgi dalsze przesyłać takie same sprawozdania na piśmie, na ręce sekretarki Związku — p. Szypurowej Antoniny, Bruay en Artois — 22, rue Rabat, P. de C. — do dn. 15 bm. Zarządy Bractw, które nie nadesłały jeszcze wypełnionych kwestionariuszy, winny je nadesłać do dn. 15 bm. Na Walny Zjazd każde bractwo wysła delegatki. Ogłoszenie niniejsze uważa się za zaproszenie na Zjazd.

25 LAT PRACY

Le Bois du Verne — Katolickie stowarzyszenie Mężów Polskich w Le Bois du Verne obchodzi w niedzielę, dnia 18 lipca 1948 roku, swój srebrny jubileusz istnienia. Program obchodu jest następujący: O godz. 11,15 — suma w intencji stowarzyszenia, o godz. 14,00 — przyjęcie towarzystw na sali Pacaud, o godz. 15,45 — wymarsz do kościoła parafialnego na nabożeństwo, o godz. 17,00 — akademie. Po akademii wieczór towarzyski. Na powyższe uroczystości zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków z okolicy Montceau

ZARZĄD.

WAŻNE DLA BYŁYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH POD DOWÓDZTWE M BRYTYJSKIM

W związku z ostatecznym rozwiązaniem Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu, b. żołnierze z oddziałów polskich pod dowództwem brytyjskim (P. S. Z. i P. K. P. R.), którzy mają niezakończoną sprawę lub pretensję, związane ze służbą wojskową pod dowództwem brytyjskim (należności demobilizacyjne, renty inwalidzkie, zaświadczenia o przebiegu służby wojskowej, potrzebne np. do karty kombatantha, dodatki rodzinne, sprawy wizowe i t. p.) powinni zwracać się pisemnie (w języku polskim) do Ambasady Brytyjskiej w Paryżu na adres: Ambassade de Sa Majeste Britannique (Polish ex - Servicemen Claims), 39, rue du Fbg St Honore, Paris 8.

UWAGA POLACY W ROMBAS CLOUANGE, VITRY s/ORNE (Moselle)

Zarząd Towarzystwa Samoosiwyłty podaje do wiadomości, że w niedzielę, dnia 18 lipca, o godz. 16-tej w lokalu Cafe de la Gare odbędzie się zebranie półroczne, na które prosi się wszystkich członków i sympatyków.

Za Zarząd:

Beszlak, sekretarz. Jastrzębek, prezes.

AKCJA KURSOWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI LATEM 1948 r.

Komenda Główna ZHP we Francji organizuje następujące kursy szkoleniowe w czasie akcji letniej 1948 r.

Żeńskie. — Centralny kurs drużynowych w dep. Oise, początek druga połowa lipca.

Męskie. — Kurs instruktorski — dep. Oise — od 16 do 31 lipca.

Kursy drużynowych dla północy, Paryża i wschodu — Caye sur Mer — od 17 do 31 sierpnia.

Kursy drużynowych dla środkowej Francji — miejsce zostanie podane oddzielnie — od 2 do 16 sierpnia.

Kurs wodzów ruchowych w ośrodku harc. — w Les Ageux — od 4 do 24 sierpnia.

Kurs kierowników st. harcerstwa — wędrowny, brzegiem morza, weźmie udział w konferencji starszo - harcerskiej w Stella Plage.

Łącznie z komendami okręgów — hufców samodzielnych kursy zastępowych

Z życia kolonii

na północy, wschodzie i środkowej Francji.

Opłata za jeden dzień na kursie wynosi 150 franków. Komenda pokrywa koszta przejazdu. Uczestnicy przywożą ze sobą cukier oraz kartki na chleb.

Wszystkie bliższe informacje o kursach oraz druki zgłoszeń można otrzymać w komendach okręgów i hufców oraz w Komendzie Głównej, 80 Bld. de Charonne, Paris 20.

Akcje obozów wypoczynkowych oraz kolonii zachowawczych organizują komendy terenowe we własnym zakresie.

KOMUNIKACJA YMCA'Y

Likwidacja Polskiej YMCA we Francji została zakończona w dniu 1 kwietnia 1948 r., a działalność jej w zakresie przychodzenia z pomocą uchodźcom polskim we Francji przejęta w tymże dniu przez Wszechświatowy Komitet YMCA, 13, Avenue Raymond Poincare, w Paryżu.

Komitetowi Wszechświatowemu (biuro paryskie) przydzielony został, specjalnie ukonstytuowany w tym celu, Komitet Doradczy.

Poczynając od powyższej daty wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Services d'Aide du Comité Universel des Unions Chretiennes de Jeunes Gens, Service Polonais — 13, Avenue Raymond Poincare — PARIS (16).

Belgia

Z ŻYCIA SZKOŁY...

Z Farcennes donoszą nam o zakończeniu roku szkolnego i o odbytej u siostr zakonnych uroczystości dziecięcej. Siostry — bardzo przychylnie Polakom — urządziły, między innymi, konkurs na najpiękniejszy strój parodowy. Pierwsze miejsce przyznano małej Janiece Śnieguli, ubranej w kostium KRAKOWSKI. Starsze dzieci odtanńczyły tańce narodowe polskie, które się bardzo podobały nawet BELGOM, specjalnie zaś oklaski otrzymali chłopcy w strojach góralskich.

Następnego dnia dzieci szkolne odśpiewały cały szereg piosenek do radia i tu zaszła incydent. Jedna bowiem z uczestniczek popisała się piosenką „Wolga, Wolga”, co zdziwiło nie tylko Polaków, którzy zaczęli wychodzić ze sali, ale i gospodarzy — Belgów. Czy nie lepiej było zaśpiewać piosenkę polską, których mamy tak wiele?...

Prosimy panią Lidę o niewykłamywanie się z polskiego repertuaru na przyszłość i nie popisywanie się piosenkami nam obcymi i tak przykrymi w chwili obecnej. Sądymy, że to się więcej nie powtórzy.

Obs.

List z Australii

Rada Polonii Amerykańskiej otrzymała ostatnio list od jednego z polskich DP., którzy wyemigrowali z Niemiec do Australii. Oto ciekawe wyjątki z tego listu:

„Minęły już trzy miesiące od chwili, kiedy wyjechałem z Ludwigsburga, gdzie doznałem tyle życzliwości ze strony Rady Polonii Amerykańskiej. Nie dawałem dotąd znaku życia, gdyż nie wiedziałem, gdzie się ostatecznie zatrzymam w mej wędrowce. Obecnie jestem w kresu pierwszego etapu.

Podróż trwała 37 dni. Widzieliśmy po drodze Kanał Panamski, który jest naprawdę godny widzenia. Na pożegnanie mieliśmy burzę, jak by symbol tego, co się w starej Europie dzieje.

Obecnie jestem w całym tego słowa znaczeniu na skraju świata, w takiej miejscowości, poza którą kończy się życie ludzkie, a zaczyna pustynia. Projektowane są tutaj nowe miasta i osiedla. Pierwsza dosyć liczna grupa pionierów stanęła w niewielkiej oazie dla przeprowadzenia pomiarów i prac przygotowawczych. Mieszkania mamy bardzo prymitywne. Pustynia dmucha czasem na nas swym czerwonym kurzem. W obozie mamy jednak wszystko, czego do życia potrzeba, z prysznicami i gorącą wodą włącznie.

Jedzenie jest doskonałe. Wynagrodzenie dostajemy o 10 procent wyższe od normalnego, jakie się dostaje na początku. Tygodniowo zarabiam 9.— netto. Po roku pracy będę mógł mieszkać gdzieś w mieście, i uzupełnić swoje wykształcenie według tutejszych wymagań. Potem będę mógł szukać samodzielnej pracy.

Widziałem południowo - wschodnią część Australii. Kraj robi wrażenie pionierskiego. Szybko rozbudowuje przemysł na podstawie własnych źródeł surowco-

PO ZBIÓRCIE NA FUNDUSZ SZKOLNY

Bruksela. — Brukselski Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolny „DAR 3-go MAJA” komunikuje, że do chwili obecnej zebrana została kwota 21.000 fr. z górą, co stanowi bardzo pokazną sumę, nawet w stosunku do roku ubiegłego.

Wszystkim organizacjom i instytucjom polskim na terenie Brukseli, które brały udział w zbiórce, składa Komitet serdeczne „BÓG ZAPLAĆ”.

Niezależnie od zbiórki w samej Brukseli odbywały się zbiórki na terenie całej Belgii, w poszczególnych okręgach i ośrodkach naszej emigracji. Sądymy, że wynik zbiórki umożliwiłby działalność polskiej korzystanie nadal z nauki polskiego, historii i geografii Polski, a tym samym każę jej pamiętać, że jest DZIATWĄ POLSKĄ.

PODZIĘKOWANIE

Wywiązując się z przyrzeczenia, złożonego Najśw. Maryi Pannie, chcę niniejszym opowiedzieć historię wielkiej łaski i dobrodziejstwa, jakich doznałem za Jej najdobrośliwym pośrednictwem.

1. X. 1944 roku zostałem wraz z żoną wywieziony przez Niemców na roboty przymusowe do Niemiec, do wsi Ritcheim, gdzie przydzielono mnie do pracy na fermie gospodarza Marcina Kocho.

Muszę przyznać, że praca i obchodzenie się ze mną nie były najgorsze, to też z wielkim przerażeniem przyjęliśmy rozkaz Gestapo, według którego mieliśmy iść do obozu karnego w Westwal, do pracy w zakładach Todta. Od zawiadomienia nas o tym rozkazie do stawienia się w obozie dano nam jeden miesiąc czasu.

Zrozpaczeni, postanowiliśmy z żoną codziennie odmawiać cząstkę różańca, w intencji wybawienia nas od obozu, co oznaczało, choroby, maltretowania, głód, a nawet śmierć.

Cały miesiąc październik prosiliśmy więc Matkę Bożą o ratunek. Przyszedł termin stawienia się w obozie, a ratunek znikąd nie przychodził. Zważyliśmy już oboje. Ostatniego dnia jednak posłano mnie do pomocy w wyładowaniu bloków drzewa. I oto ratunek przyszedł w całkiem niespodziewanej formie: przyłuczony zostałem ogromnym blokiem drzewa. Po zbadaniu mnie, lekarz orzekł, że nie mogę iść do obozu przynajmniej przez 10 najbliższych dni.

Po ich upływie, byłem już prawie zdrowy i znów groził mi obóz. Ale ponowne badanie ujawniło uszkodzenie części kosminej i zalecono mi absolutny odpoczynek. Groźba obozu poszła więc w zapomnienie, a ja, aż do uwolnienia, żyłem

spokojnie u gospodarza, wyrabiając mioty.

Oto dokładne sprawozdanie z tego, co oboje z żoną uważamy za cudowne wstawiennictwo Matki Bożej. Oby się tych kilka słów przyczyniło do chwały Jej dobroci i wyjednało nam wiele innych łask.

Oby inni, którzy to przeczytają, zrozumieili wartość odmawiania Różańca św. i znaleźli tę ufnosć i wiarę w opiekę Matki Bożej, Która czuwa nad nami i nigdy nie odmawia pomocy tym z Jej dzieci, którzy z miłością i wiarą oddają się pod Jej opiekę.

Wojciech GALICA,
górnik z Glain (Liege).

O ogłoszenie powyższego podziękowania proszę uprzejmie.

O. Kornel Noskiewicz — Liege.

Holandia

POLACY W HOLANDII

Wśród ośmiu tysięcy Polaków — emigrantów z drugiej wojny światowej, rozrzuconych po całej Holandii wzdłuż i wszerz, rozwija swoją działalność Polskie Towarzystwo Katolickie w Holandii. Zostało ono założone mniej więcej rok temu przez dr. Komara. Obecny jego prezesem jest dr. Wierdak. Towarzystwo liczy około tysiąca członków. Ostatnio podjęto akcję w celu połączenia się ze Zjednoczeniem Starej Emigracji, liczącym mniej więcej trzy tysiące członków. Towarzystwo przystępuje do wydawania własnego pisma, które będzie ukazywało się początkowo co dwa tygodnie, później co tydzień, pod nazwą „Polak w Holandii”. Redaktorem będzie Ojciec Robert, kapucyn.

W początku lipca odwiedziłem najliczniejsze koło Towarzystwa, mieszczące się w Bredzie. (Breda jest zarazem siedzibą organów centralnych P. T. K.). To, czego się tam dowiedziałem, każę ową młodą organizację brać sobie za wzór.

W Bredzie mieszka czterystu Polaków; jeżeli zliczymy również żony i dzieci emigrantów (Tu należy zwrócić uwagę na fakt, że więcej, niż połowa tutejszych Polaków jest żonatych z Holenderkami). Z tej liczby dwustu należy do miejscowego koła P. T. K. Oprócz tego, koło ma stu członków — donatorów, Holendrów, udzielających pomocy materialnej. Wśród członków koła spotyka się mało zbyt częstych, niestety, gdzieśindziej półalfabetów. Poziom umysłowy członków jest całkowicie zadowalający.

W obrębie koła został zorganizowany zespół widowiskowy „Znicz”, pod kierownictwem młodego, zdolnego i pracowitego W. Rzemienieckiego. Zespół postawił sobie hasło: „Kolejdy dla Kolegów”. Celem jego jest dawanie od czasu do czasu, w miarę możliwości, godziwej rozrywki kulturalnej! Pierwsze przedstawienie odbyło się w Bredzie i zostało uświetnione całkowitym sukcesem. Wystawiano „Kłopoty doktora — Twaina oraz „Kaloche” — Fredry. Sala była zapełniona, a występujący na scenie zostali nagrodzeni burzą oklasków oraz zadowoleniem publiczności.

Po pierwszym sukcesie powzięto myśl dania przedstawień w terenie. Niestety, dość trudne warunki materialne działają hamująco. Do wszystkich kół P. T. K. został rozesyłany okólnik i dopiero po czterech tygodniach nadesłano pierwsze zaproszenie.

Zespół składa się z 10-ciu osób (w tej liczbie są tylko dwie panie). Brak polskich kobiet w Bredzie stanowi poważne utrudnienie dla „Znicza”, zwłaszcza w doborze programu. Mimo to na sierpień przygotowywany jest nowy program, tym razem rewiiowy.

Żywe zainteresowanie i pomoc w działalności koła okazują również Holendarki, zwłaszcza żony Polaków. Za przykład może posłużyć dzień 29. V. 48, kiedy to właśnie staraniem Holenderki, a szczególnie pp. Wierdak, Szymborskiej i Evertingen, odbył się fancy - fair w sali św. Józefa.

Wymienione panie prowadziły przygotowania przez kilka miesięcy, to też impreza udała się znakomicie. Była tam Wystawa Książki Polskiej, na której szczególnie zainteresowanie wśród gości holenderskich wzbudziły reprodukcje obrazów Stryjeńskiej. Była loteria fantowa, która przyniosła blisko trzysta guldenów dochodu. Były również różne atrakcje kiermaszowe, jak np. biegi na walcach, puskach i t. p.

Koło Breda urządza od czasu do czasu zabawy taneczne z licznym udziałem zarówno Polaków, jak i Holendrów.

Istnieje sekcja sportowa, zajmująca się narazie piłką nożną i ping - pongiem. Mimo, że drużyna P. T. K. nie należy do żadnej ligi, to jednak wygrała niedawno z trzecioliigową drużyną Breda w stosunku 7 : 2.

Zdziałano dotąd dużo. Dużo jest również planów na bliższą lub dalszą przyszłość. Wierzę, że wszystkie zamierzenia zostaną wykonane.

Marian ALBIŃSKI.

Humor Warszawy

WIECH

Noc w komisariacie

„Choć burza huczy wkoła nas ... do góry wnieśmy skroń!”

Dyżurny milicjant, usłyszawszy chrapliwe tony dumnej pieśni żeglarzy, odłożył pióro i przeciągle wpatrzył się w drzwi.

Rozwarły się po chwili z trzaskiem, wpuszczając do wnętrza towarzystwo, złożone z kilku osób.

Na pierwszym planie, z czołem ambitnie wzniesionym, zgodnie z tekstem śpiewanego utworu kroczył, podtrzymywany pod rękę przez przedstawiciela władzy, jakiś tegi blondyn o jowialnym wyrazie twarzy. Obok posuwał się ostrożnie chudy, szpakowaty brunet, którego mina zdradzała bezgraniczne przygnębienie. Pochód zamykał wytwornie ubrany pan z wąsikami a la Hitler. Spod niedopiętego saka wзираł mu rąbek białego kitla.

Stanawszy przed biurkiem, blondyn przymknął na chwilę oczy, uniósł się lekko na palcach i pięknym barytonem wyciągnął ostatnie akordy marynarskiego hymnu. Brunet wtórował mu cichym falsetem.

Dyżurny milicjant powstał i, jak biegły kapelmistrz batutą, energicznym machnięciem ręki przerwał koncert.

— Dosyć tego. O co chodzi? Pieśń skończ!

— Panie sierzancie melduje, że zostałem wezwany do baru „Pod niewypałem”, gdzie powyżsi osobnicy uskutecznieli zakłócenie spokoju, a także odmówili zapłacenia rachunku. Kiedy chciałem ich wylegitymować, znieważyli władzę publicznymi słowami. Aresztowałem ich i odwiezłem do komisariatu. W drodze przez cały czas śpiewali „Burzę”.

— A ten obywatel kto jest? — zapytał dyżurny, wskazując na trzeźwego pana w niedopiętym saku.

— To pokrzywdzony kelner „Spod niewypału”.

Pan ze zbrodnictwem wąsikami wystąpił naprzód.

— Faktycznie. Te goście przyszli do interesu, zajęli najlepszy stolik, zamówili śledzia w oliwie i butelkę wódki. Potem był tatarski z żółtkami, i znowu ma się rozumieć butelka, następnie podałem trzy befsztyki po polsku z garniturkiem i poniekąd trzecią butelkę. O gromnie grymasne to byli goście. Wszystkie jem się nie podobało. Jeden pikołak był dla nich za rudy, drugi znowu za bardzo zyzowaty, na końcu przyczepili się do prosiaka na bufecie, że za młody do pieczenia i chcieli telefonować do „Towarzystwa opieki nad niemowlętami”.

A kiedy się okazało, że u nas w interesie telefonu jeszcze nie ma, sami zaczęli zestawiać protokoły za znechanie się nad dziećmi.

Ja widzę, że goście „debaclarze” i żeżanosili się na nawalenie rachunku, w taki sposób podchodzę do nich i mówię:

— Dzieci dziećmi, protokół protokołem, ale proszę o legurację, tu jest rachunek.

Wtenczas ten gruby gość złapał z bufetu półmisek z karpim po grecku i rzucił w gospodarza, a ten drugi ścignął danego prosiaka, schował pod marynarkę i mówi, że zaniesie do Komisji specjalnej „jako dowód rzeczowy. Nie mie-

liśmy innej rady, trzeba było zawołać milicję.

Nawet wtenczas nie chcieli, ani zapłacić, ani oddać prosiaka i jeszcze tak nasobaczyli, że strach było słuchać.

W taki sposób ma się rozumieć pojechaliśmy do komisariatu.

Dyżurny spojrzął na przygnębiętego bruneta i zapytał:

— Masz pan tego prosiaka przy sobie?

— Nie mam, demokracjo najdroższa, nie mam, gdzie mnie cholera zginął po drodze. Widocznie wyleciał z dorożki.

— Kiedy tak to trzeba zapłacić. Płacicie panowie rachunek i należność za prosiaka?

— Nie — kategorycznie odpowiedział blondyn. — Nie płacimy i żądamy protokołu za mordowanie małoletnich: bo prosiak był za młody i... przepieczony.

Dyżurny kazał wezwać klucznika i rzucił mu krótki rozkaz:

— Zabrać im szelki i do aresztu.

— Komu zabrać szelki, kogo do aresztu? Czy pan wie, kto ja jestem?! Jedno moje słowo i jutro wylecisz pan z milicji. Ja pana usadzę! Dla mnie nie będziesz pan mocny! Przez brata pana usadzę! W tej chwili proszę pisać protokoły za prosiaka, albo z miejsca traciś pan posadę. Brat to dla mnie zrobi! Jak nazwisko?

Ale żręcyni klucznik — kilku wprawnymi gestami pozbawił obydwu panów swobody ruchów. Podtrzymując rękami spodnie, blondyn groził dalej.

— Jutro wszystko się pojutrze nie ma pana w milicji. Czy pan wie, kto ja jestem?? Przepięrkowski! Przepięrkowski, brat tapeciarza, którego w przeszłym roku całe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odnawiał.

Tu pan Przepięrkowski spojrzął na dyżurnego, chcąc zobaczyć, jakie to na nim zrobiło wrażenie, ale skonstatowawszy na obliczu przedstawiciela władzy niezmacony spokój, machnął ręką i zapiewał.

— Do góry wnieśmy skroń!

— Feluś, nie wznos skroni, tylko trzymaj spodnie, bo... ci zleca — zauważył rzeczowo brunet i, ujawszy przyjaciela pod rękę, posłusznie zaczął wraz z nim postępować za klucznikiem, który powiódł ich do aresztu.

Dyżurny, spisawszy protokół, pożegnał słowem pociechy kelnera „Spod niewypału”.

W komisariacie zapanowała cisza, ale nie na długo. Zaraz potem sprowadzono dwu pajęczarzy, którzy, utworzywszy z olbrzymim nakładem pracy strych w wielkiej kamienicy, znaleźli tam tylko parę męskich trykotów, w dodatku z jedną nogawką. Później nadbiegł w poszarpanej na strzępy koszuli mąż, szukający pod skrzydłem władzy ratunku przed szluznym gniewem żony. Zamknięto go z liści do rana.

Wielu jeszcze interesantów przedefiniowało przed zmeżonym stróżem bezpieczeństwa, zanim świt pobelił dachy i w celi aresztu ucichła pieśń nieustraszonych władców morza.

Powyższy obrazek z natury dowodzi, że w powstającej z popiołów Warszawie odradzać się zaczyna również, tak charakterystyczne dla stolicy — życie nocne.



Jeśli ktoś z Was, Szanowni Czytelnicy, czytał w ostatnim numerze „Polski Wiernej” o moim rozpaczliwym stanie rozbitka na pełnym morzu, to niech

zgadnie, co się potem ze mną stało... Każdemu, kto przyśle do końca tego miesiąca trafne dokończenie mojej straszliwej awantury, wysyłę odwrotną pocztą 1.000 (tysiąc franków). W Redakcji „Polski Wiernej” złożym dokończenie tego nadzwyczajnego zdarzenia. Czekam na Wasze listy. Z poważaniem Wawrzek KURZAWA.

BOMBOWCE Z ŻYWNOSCIA

Dzień i noc, bez przerwy, słychać w Berlinie warkot licznych motorów lotniczych. Czterosilnikowe „Skymaster”, dwumotorowe „Dakota”, od czasu do czasu stare „Junkersy 52”, przelatują nad miastem, lądując na lotnisku Tempelhof. Tłumy Berlińczyków obserwują lądujące maszyny, które przywożą im żywność, a ostatnio nawet zaczęły dostarczać węgiel. Lotnisko zapewniło jest setkami ciężarowych samochodów oraz tysiącami robotników. Ładujące samoloty są natychmiast rozładowywane i znowu startują do Frankfurtu po nowy ładunek. Na lotnisku w Tempelhof co 8 minut ląduje samolot, a na lotnisku brytyjskim w Gatow — co 20 minut. Dzienny „dowóz” towarów drogą lotniczą osiąga już cyfrę ponad 2 tysięcy ton. W ten sposób czynny jest „most lotniczy” między anglosaską zoną Niemiec i anglosaską oraz francuską strefami Berlina. Władze wojskowe alianckie stwierdzają, że w okresie największego nawet natężenia działań wojennych nie było podobnie ożywionego ruchu w powietrzu i że lotnictwo transportowe zdaje w zupełności egzamin, wykonywując zadanie ze stuprocentową regularnością i bezpieczeństwem. Dodajmy, że w okresie tygodnia na 2.900 przelotów, dokonanych przez bombowce, wiozące żywność, zanotowano tylko jeden wypadek lotniczy.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŃGOWSKI

3, rue Debrousse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich Abs. Prawa Uniwers. Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI w sprawach:

Metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów U. S. A. i Canady, Am. Pld., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inw., w sprawach rodaków w Belgii. Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

TRADUCTEUR JURE

59, Bld Poniatowski, 59, — Paris 12. Metro: Porte - Doree

Oczyszczający krew „AVRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393) Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszcza krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Dopomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych. Sprzedaje się w aptekach paryskich: Bailly, 15, rue de Rome, Canonn, 49, rue Reamur, 6, Pl. Clichy, 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle; — na prowincji (P. de C.): — Lens, Harnes, Avion, Bruay en Artois, Billy Montigny, Lanoy, Oignies i we wszystkich większych aptekach we Francji — a także w Belgii i Szwajcarii. Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:

Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV Metro: Vaugirard. Tel: VAU 65-69 Visa P. 18164

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91 Tłumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 24, rue Stephenson, 24 Gérant: L. CHARPENTIER No d'Autorisation 1322

OSZCZĘDNOŚCI

najkorzystniej jest lokować w BONACH KASOWYCH

Są to wkłady terminowe, od których Bank PKO płaci zgóry odsetki od 1 i pół proc. do 3 proc. zależnie od terminu płatności (3, 6, 12 lub 24 miesiące).

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ w PARYZU: 23, rue Taitebout, PARIS (9) AGENCJA w LENS: 1, Av. de Varsovie, LENS (P. de C.)

RESTAURACJA

„LA BONNETABLE” 9, rue d'Argenteuil — PARIS 1-er. metro: Pyramides

poleca:

OBFITE, SMACZNE OBIADY (z 4 dań od 150 fr.) oraz a la carte.

D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5 Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

SERDECZNE POZDROWIENIA przesyła swoim znajomym i klientom

Czesław BYSTRON

Tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym i zawiadamia, że z powrotem utworzył przedwojenne biuro tłumaczeń. — Tłumaczy bardzo szybko dokumenty do ślubu, naturalizacji, rent i t. d.

Tłumaczenia ważne w całej Francji. Zwracać się z zaufaniem.

Listy adresować: Mr BYSTRON, traducteur juré 35, rue du Chateau, 35 — LILLE.

„KOBIECY I KWIATY”

Przewiezione do Muzeum w Chicago. dziesięć obrazów olejnych KOBIECY I KWIATY z Wystawy światowej — New York, sprzedawca autorka, będąca w Paryżu. Wiadomość: Redakcja „Polski Wiernej”, 263-bis, rue St Honoré, 263-bis Paris I-er.

Estetyka Dostępna

Najbrzydszą willę, domek seryjny, czy luksusowy apartament, sklep, kawiarnię, okno wystawowe — przerobię na piękne wnętrza. Style nowoczesne, antyczne i ludowe. Projekty artystyczne i proste użytkowe. Przeróbki, kierownictwo robót technicznych. Zakup umiejętności i tani mebli współczesnych i antyków. Listownie: DOM — Redakcja „Polski Wiernej”, 263-bis, rue St Honoré, Paris I-er.

Najszybciej nauczysz się języka francuskiego dzięki

„MOJEJ METODZIE”

prof. B. HAMEL'A Tom I-szy fr. 150, — Tom II. fr. 180. Zamówienia przyjmuje: Księgarnia T. PAJOR i Ska 47, rue de l'Universite, 47 — Paris 7.

ROZNIKI

POLONII ZAGRANICZNEJ na ROK 1948

wraz z KATALOGIEM PRASY i KSIĄŻKĄ ADRESOWĄ Stron 264 Cena 490 frs.

ZAWIERA INFORMACJE I ADRESY Z 44 KRAJÓW:

Afryki Środkowej (Rodezja Pl. i Pn.), Afryki Wschodniej (Kenia, Tanganika, Uganda), Argentyny, Australii, Austrii, Belgii, Boliwii, Brazylii, Chile, Chin, Danii, Egiptu, Ekwadoru, Francji, Grecji, Hindustanu, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Kanady, Kolumbii, Kongo Belgijskiego, Kuby, Libanu, Luksemburgu, Meksyku, Niemiec, Norwegii, Nowej Zelandii, Palestyny, Paragwaju, Portugalii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Unii Pl. Afrykańskiej, Urugwaju, Watykanu, Wielkiej Brytanii, Wenezueli i Włoch.

DO NABYCIA U WYDAWCY:

„ATLAS” Publishers and Distributors — 15 Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey, Gr. Britain w Administracji POLSKI WIERNEJ oraz w POLSKICH KSIĘGARNIACH i KIOSKACH

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej”:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris Ier Tel: OPERA 37-69

c. o. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.

Cena pojedynczego numeru 10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. o. p.

Bruxelles 8103,72. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich

Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)

Prenumerata kwartalna Frs. 35

Cena pojedynczego numeru Frs. 8.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii 6 d.